

JADWIGA MAJEWSKA

Jadwiga Majewska

kl. VIIA

Sienno, 15 listopada 1946 r.

Chwila pamiętna w moim życiu z czasów okupacji

Był 1943 r. Letni pogodny wieczór. Na gwieździstym niebie widzieliśmy ogniowy sierp księżyca. Przed chatą na ławkach siedzieli ludzie i gwarzyli cicho o wojnie. Powoli mieszkańcy Sienna rozchodzili się na spoczynek. Nie wiem, czy już wszyscy usnęli, gdy nagle usłyszeliśmy warkot bombowca. Naraz dał się słyszeć straszny huk. To bomba trafiła widocznie w jakiś budynek, ponieważ ukazał się [naszym oczom] pożar, dzięki Bogu, że nie w Siennie. Powoli ucichło. Mieszkańcy naszej okolicy, nieprzyzwyczajeni do nalotów, myśleli, że na tym koniec, i znowu wszystko ucichło. Lecz nie na długo. Za jakieś trzy godziny znowu pojawił się samolot. Widocznie spodobała mu się Stara Wieś, bo znowu tam bombardował. Ach, straszne działy się [tam] rzeczy. Wieś paliła się już w dwóch miejscach. Kilka osób zostało rannych, a troje żywcem się spaliło. U nas w domu obudziło się rodzeństwo, a usłyszawszy, co się dzieje, zanosilo się płaczem. Teraz już nikt nawet [nie] myślał o spaniu. Kto gdzie mógł wynosił zajdki z pościelą. Rozbudzone dzieci płakały w schronach. Kobiety z różańcami w ręku odmawiały zdrowaśki. Mężczyźni chodzili i nasłuchiwali. Lecz niedługo to trwało. Leciał już po raz trzeci ten przeklęty bombowiec. Wszyscy się chowali, nie wiedząc, gdzie [będzie] bezpieczniej. Ze szparek schronu widać było lampkę wiszącą w powietrzu i wkrótce [usłyszeliśmy] huki. Liczyłem [i] było ich ze 20. Do rana byliśmy w schronach. Ledwie zaświtało, już całe Sienno [było] na nogach. [Wszyscy] poszli zobaczyć Starą Wieś. Trzeba by chyba kamiennego serca, żeby nie zapłakać, [gdy widać] tyle zniszczenia. Przestraszona ludność, zabrawszy najważniejsze rzeczy, potrzebne do życia, uciekła do wioski, tam, gdzie nie było wojska, więc może i nalotu [już więcej] nie będzie. Następną noc była spokojna. Chwil tych [pełnych emocji] już nigdy nie zapomnę.